**Homilia Księdza Arcybiskupa Sławoja Leszka Głódzia, Metropolity Gdańskiego, wygłoszona 12 maja 2019**

**w Skałce w Krakowie**

*Sit Trinitati gloria,  
Laus, honor, iubilatio:  
De Martyris Victoria  
Sit nobis exsultatio.*

*(Niech Trójcy Przenajświętszej zabrzmi  
cześć, chwała, sława, uwielbienie:  
a nam tryumfy męczennika  
niech wyjednają radość wieczną[.*

*(z pieśni Gaude Mater Polonia)*

Eminencjo Księże Kardynale Stanisławie!

Ekscelencjo Księże Arcybiskupie Metropolito Marku, sukcesorze Świętego Stanisława na krakowskiej Stolicy Biskupiej!

Arcybiskupi i Biskupi Ojczyzny i Goście z innych krajów chrześcijańskiej Europy!

Czcigodne Kapituły Katedralne i Kolegiackie, stróże szacownych tradycji kościelnych!

Ojcowie i Bracia Paulini, kustosze tego sanktuarium męczeństwa głównego Patrona Polski!

Bracia Kapłani świeccy i zakonni, słudzy Chrystusa i ochrzczonego Narodu!

Szanowni Goście wszystkich godności, rang i zasług w służbie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, samorządu lokalnego, nauki, sztuki, kultury, instytucji, które tworzą kanwę życia Narodu!

Poczty sztandarowe!

Szacowne Bractwa na czele z Bractwem Kurkowym, Korporacje, Cechy przenoszące w nasz czas starożytne tradycje królewskiego Krakowa!

Umiłowani Bracia i Siostry, którzy przybyliście, aby, jak co roku, wziąć udział w uroczystości ku czci Świętego Stanisława Biskupa Męczennika!

**I. Ojciec Ojczyzny**

Przyszliśmy w procesji wiary i chwały z wawelskiej katedry, z czcigodnego sanktuarium narodowego, wymownego symbolu polskości i katolickiej tradycji. Świątyni dziękczynienia, gdzie w dawnej Polsce obrońcy Ojczyzny i chrześcijańskiej Europy przynosili zwycięskie wojenne trofea. Ze czcią klęczeliśmy przy konfesji Świętego Biskupa Stanisława, zwanej Ołtarzem Ojczyzny, aby oddać słuszną część temu Pasterzowi wiernego ludu, obrońcy jedności narodowej Polaków i świętego depozytu wiary. Świadomi tego, że to przy grobie Świętego Biskupa Stanisława, Ojca Ojczyzny, koncentrowało się przez wieki życie polskiego Kościoła, a także miały miejsce ważne wydarzenia naszej historii. Wiele z nich wpisywało się w tajemnicę Chrystusowego Krzyża i Zmartwychwstania.

Stamtąd, z wawelskiej katedry, procesjonalnie przeszliśmy na Skałkę. Drogę tę przemierzali niegdyś z pokorą polscy monarchowie, odbywając w przededniu swych koronacji pielgrzymkę pokutną do kościoła pw. św. Michała za grzech swego poprzednika, króla Bolesława Szczodrego.

Są z nami relikwie świętego Stanisława. Także relikwie innych polskich świętych. Świadczą o duchowej więzi między nimi. O mistycznym braterstwie grona świętych Pańskich, synów i córek polskiej Ojczyzny. O przewodnictwie świętego Biskupa Męczennika w tym korowodzie polskiej wiary. A my, przybysze z różnych stron Ojczyzny, wasi goście, idąc w Stanisławowej procesji, patrzymy na wieżyce krakowskich świątyń, na stare mury waszego miasta, w którym, jak to ktoś określił, wszystko jest Polską. I zdajemy sobie sprawę z dwoistego powodu naszego rokrocznego przybywania do Krakowa. Powód pierwszy jest oczywisty: należna cześć dla Świętego Stanisława Biskupa Męczennika, głównego Patrona Ojczyzny. Jest też i drugi powód, ostentacyjnie nieujawniany. To pragnienie wielu z nas: biskupów, kapłanów, wiernych, aby w królewskim Krakowie, ogrzać się przy bijącym tu zawsze sercu Polski.

Uczestniczę w tej procesji corocznie w ciągu 28 lat mego biskupstwa. Swą obecność traktuję jako duchową powinność, zaszczytny obowiązek uczestnictwa w uroczystości ku czci tego wielkiego Pasterza owczarni Chrystusowej – świętego Patrona naszej Ojczyzny. Dziękuję Księdzu Arcybiskupowi Metropolicie za wyróżnienie mnie przewodniczeniem w dzisiejszej Świętej Liturgii, zaproszenie do wygłoszenia Słowa Bożego.

Przywożę wam, Bracia i Siostry, pozdrowienia od morza i z Pomorza, z Gdańska. Z tamtej części Ojczyzny, która pielęgnuje ślady stóp świętego Biskupa Wojciecha, patrona współpracy i jedności duchowej chrześcijańskiej Europy. Tak jak św. Stanisław ze Szczepanowa, Patrona Polski. To św. Wojciech stoi u początku chrztu naszej pomorskiej ziemi. Spotkania praojców naszych z Chrystusem i Jego Kościołem, wezwania ich do uczestnictwa w życiu Trójcy Świętej, w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Jest duchowym filarem drogi gdańskich pokoleń, także tego ożywczego wichru Solidarności, który tak mocno naznaczył polską historię i drogę naszego narodu ku wolności.

Końcowa stacja naszej procesji to Skałka. Sanktuarium Męczeństwa św. Stanisława. Miejsce tamtej dziejowej tragedii. Miejsce wymownych znaków, symbolizujących dzieje kultu św. Stanisława. Figura Świętego wskrzeszającego Piotrowina. Sadzawka, do której, wedle prastarej legendy, wpadł palec poćwiartowanego Biskupa, połknięty tam przez rybę. Strzegące sadzawki orły, które po zabójstwie Biskupa Stanisława miały pojawić się z czterech stron świata i trzymać straż nad poćwiartowanym ciałem Męczennika, dotąd, aż zostanie cudownie zrośnięte i uroczyście pochowane.

Przyszliśmy tu dziś, jak co roku, „aby wielbić Boga za wszelkie łaski, jakich na przestrzeni wieków zaznawał Naród polski za jego przyczyną” (Jan Paweł II, List na 750-lecie kanonizacji św. Stanisława, 2003). Zbliżyć się duchowo do tego Świętego, dalekiego horyzontem swego życia, a przecież tak bliskiego. Usłyszeć jego głos, przemawiający z oddali minionych wieków do polskich pokoleń, także naszego. U niego, określanego przez św. Jana Pawła II mianem patrona ładu moralnego, szukać wspomożenia dla naszej sytuacji, dla naszych współczesnych problemów.

**II. Ad multos annos!**

Ale zanim to uczynię, zbliżę się słowem i sercem do Czcigodnego Księdza Kardynała Stanisława Dziwisza. Do tego kapłana, który w szczególny sposób związał się swym życiem ze św. Janem Pawłem II.

Od Bożej Opatrzności otrzymał szczodry dar wielu lat posługi świadczonej świętemu Papieżowi. Codziennej, oddanej, odwzajemnianej przez Ojca Świętego zaufaniem, otwartym sercem, przyjaźnią.

Bogate, promieniujące dobrem wiano wieloletniej wspólnoty ze Świętym Papieżem Ksiądz Kardynał przyniósł do Archidiecezji Krakowskiej. Był jej Pasterzem. Troskliwym, skutecznym, aktywnym. Świadek wielkiego Pontyfikatu Jana Pawła II. Szczodrze i wytrwale dawał i daje o nim świadectwo – wypływające z wdzięcznego serca, ze skrzętnej pamięci, w której odcisnęły się mocno lata wspólnoty z Janem Pawłem II. Zabiega Ksiądz Kardynał wytrwale i skutecznie o utrwalanie imienia św. Jana Pawła II. O jego obecność we wspólnocie polskiego narodu.

Mówię o tym z istotnego powodu. Niewiele dni temu Ksiądz Kardynał obchodził urodziny. Jubileuszowe. Osiemdziesiąte. To co przed chwilą powiedziałem o Jego życiu, o Jego wspólnocie ze św. Janem Pawłem II niechaj stanowi wprowadzenie do serdecznych życzeń. Zarówno moich, a przecież – tak jestem przekonany – życzeń nas wszystkich.

Ksiądz Kardynał ma ten szczególny przywilej, że w niebieskiej ojczyźnie ma dwóch swoich patronów. Chrzcielnego, świętego Stanisława, którego świętością dziś się radujemy i drugiego, duchowego, św. Jana Pawła II. Niechaj Cię, Drogi Księże Kardynale, ci dwaj Święci Patronowie wspomagają w Twej kapłańskiej, kardynalskiej drodze. Niech biegnie w zdrowiu, pokoju ducha, pośród adresowanych ku tobie znaków miłości, szacunku, serdeczności, przyjaźni – w najdłuższe lata.

Ad multos annos Kardynale Stanisławie. Ad multos annos!

**III. Narodowe sursum corda**

Umiłowani!

Ewangelia dzisiejszego dnia mówi o dobrym pasterzu, który daje życie swoje za owce. Za te, które zna i które go znają. Mówi także o podejmowanym przezeń wysiłku, aby przygarnąć inne owce. Aby ich przybywało w owczarni prowadzonej ręką dobrego, troskliwego, kompetentnego pasterza.

Jezusowe słowa o Dobrym Pasterzu, którym przecież On jest, to program, wzór dla biskupów, kapłanów – pasterzy wspólnot. Bowiem pasterska funkcja to podstawowe zadanie Kościoła w wymiarze powszechnym i lokalnym. Cierpliwe, skuteczne, ofiarne prowadzenie wspólnoty wiernych – Bożej owczarni ku zbawieniu, ku rozwojowi religijnemu, ku doskonaleniu duchowemu drogami prawdy, która jest w Chrystusie, drogami sprawiedliwości i miłości. Mówił o tym dobitnie tu, na Skałce, 48 lat temu, 9 maja 1971 roku, Prymas Tysiąclecia: „Kościół jako pasterz dobry naśladuje Chrystusa, jest wrażliwy na człowieka i jego prawa. Dlatego, gdy coraz częściej godność człowieka nie jest uszanowana, gdy prawa narodu i osoby ludzkiej i narodu są gwałcone, w takiej sytuacji Kościół musi wołać, że jednak najważniejszą wartością na ziemi jest człowiek” (Skałka 9 maja 1971).

Dobry Pasterz ma także odpierać ataki wilków, które zagrażają Bożej owczarni, atakując ją, niszcząc, podważając fundamentalne zasady jej funkcjonowania, przenikając w owczym przebraniu w jej szeregi, szargając to, co dla wspólnoty Chrystusowej owczarni jest święte, drogie, fundamentalne.

Święty Stanisław stanął w obronie powierzonych jego pieczy owiec. Za obronę zasad, które normują życie chrześcijan, za opowiedzenie się za prymatem w życiu wspólnot ładu moralnego, padł od królewskiego miecza, w konflikcie z apodyktycznym władcą. Jak ewangeliczny Pasterz oddał życie za swoje owce.

Umiłowani!

*Był człowiek, w którym moja ziemia ujrzała/*

*że jest związana z niebem..*

*I imię to król Bolesław mieczem*

*wpisał w najstarsze kroniki*

To słowa z poematu *Stanisław* Karola Wojtyły. Powstał niewiele dni przed 16 października 1978 roku, kiedy, jak to ujął proroczym wierszu Juliusz Słowacki Pan Bóg uderza. *W ogromny* dzwon. *Dla* Słowiańskiego oto Papieża. *Otwarty tron*”. Dla Pasterza krakowskiego Kościoła – obranego Biskupem Rzymu.

W męczeństwie św. Stanisława zawarte jest zwycięstwo wiary. W orędziu na rozpoczęcie roku jubileuszowego dziewięćsetlecia śmierci św. Stanisława w 1979 r. Ojciec Święty napisał, że „ten biskup i pasterz naszego Kościoła, którego wydała ojczysta ziemia, stał się przez swoją śmierć symbolem szczególnego «początku» w naszych dziejach”.

Czytelnego początku trwania przy wartościach. Czynienia z nich busoli życia. Swoistego szańca, którego w razie potrzeby trzeba bronić. Do ostatka. Bez światłocienia. Bronić wartości religijnych, moralnych, społecznych, narodowych – choćby prawa do wolności, do niepodległości, do urządzania domu ojczyzny rękoma jej obywateli. Stał się ten święty patronem idei zjednoczenia. Jego kult był czynnikiem konsolidującym rozbite społeczeństwo i podzielone państwo. Zarówno w dobie Polski dzielnicowej, także i później w XIX wieku, w dobie zaborów.

Umiłowani!

Wielu z nas pamięta czas I Pielgrzymki Jan Pawła II do Ojczyzny w czerwcu 1979 roku. Wielkie historyczne wydarzenie w dziejach Kościoła i Narodu. Rozległo się wtedy jak Polska długa i szeroka rozgłośne, potężne, płynące z wypełnionych radością serc, narodowe, *sursum cord*a. Bo to było duchowe zwycięstwo katolickiego narodu. Narodu, który w dziejowym starciu z agresywnym, narzuconym Polsce komunistycznym systemem polityczno-ideologicznym nie uległ, nie wyzbył się swojej tożsamości, katolickiej wiary, historycznej pamięci, zawierzenia Królowej Korony Polskiej. Nie wygasił domowych ognisk, źródła wartości ojczystych i moralnych. Mimo represji, wodzenia na pokuszenie, agresji laickiej propagandy, ubeckich kazamat, agentury, inwigilacji, agresywnej propagandy, różnorodnych krzywd, przelewania niewinnej polskiej krwi.

Horyzont tamtej Polski, rozświetlało światło z Jasnej Góry. Blask opiekuńczej siły, „która pomagała narodowi wytrwać pod Krzyżem Jezusa Chrystusa w Najtrudniejszych chwilach (…) przez wieki wspierani byliśmy przez tę Wszechmoc błagającą (…) Bogurodzicę pomocną w obronie narodu (Kard. Stefan Wyszyński, 26 VIII 1975). Z tej niezdobytej twierdzy chrześcijańskiego, polskiego ducha w zawierzeniu Opatrzności Bożej i nieujarzmionej zewnętrznymi okolicznościami nadziei prowadził naród Prymas Tysiąclecia, polski Mojżesz XX wieku. I przeprowadził przez czerwone morze komunizmu. Mieliśmy prawo i powinność do wielkiego narodowego Sursum Corda. Wtedy, 16 października 1978 r. w pierwszym dniu Jana Pawła, w dniach I pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny w czerwcu 1979 roku.

**IV. Pytanie zasadnicze: czy wolno?**

Pamiętacie tamto „bierzmowanie dziejów” dokonane przez Jana Pawła II na krakowskich Błoniach w niedzielę 10 czerwca 1979 r. Tamten znak krzyża kreślonego nad milionowym tłumem relikwiarzem św. Stanisława. Tamto przekazanie przez Papieża Ducha, „tak jak przekazywał Go swoim współczesnym biskup rodem ze Szczepanowa”.

W homilii pożegnania Jan Paweł II mówił nam, że „od każdej zwycięskiej próby w ostateczności zależy ład moralny. Każda próba przegrana przynosi nieład.Wiemy też doskonale z całych naszych dziejów, że absolutnie, za żadną cenę, nie możemy sobie pozwolić na ów nieład. Za to już wiele razy gorzko zapłaciliśmy w historii”. Wzywał nas wtedy do żarliwej modlitwy „o zwycięstwo ładu moralnego w tej trudnej epoce naszych dziejów”.

Umiłowani!

Od tamtych słów świętego Papieża minęło czterdzieści lat. Wielki szmat czasu. Znaczony znamiennymi wydarzeniami. Był czas trudnej próby – stan wojenny. Kiedy Kościół leczył rany narodu, wspomagał, nie ustawał w głoszeniu nadziei. Dotykały go bolesne razy. Ks. Jerzy Popiełuszko nie zginął dlatego, że przypominał słowa św. Pawła Apostoła: „Nie daj się zwyciężyć złu tylko zło dobrem zwyciężaj”. Zginął dlatego, że był katolickim księdzem. Jak ksiądz Niedzielak, Suchowolec, Zych.

Za nami trzydzieści lat odzyskanej wolności. Także drogi Kościoła w kraju niepodległym. Jego miejsce w ojczyźnie ujmuje Konstytucja i konkordat ze Stolicą Apostolską. Ustawy sejmowe zabezpieczające, m.in. wolność religijną i jej prawną ochronę, obecność religii w szkole, szkolnictwo wyznaniowe, duszpasterstwo wojskowe. To historia relacji między Państwem a Kościołem. To wypracowany *status quo*. Omawiany podczas okresowych posiedzeń Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu, której jestem współprzewodniczącym. Bywało niegdyś, że w tych relacjach iskrzyło. Nie doznawały przecież zasadniczego uszczerbku, uszczerbku także wtedy kiedy ster nawy państwowej dzierżyła tzw. lewa noga.

Minione trzydzieści lat. Czas budowania Królestwa Bożego w Ojczyźnie. Czas Kościoła przewodzącego pokoleniom na drogach zbawienia. Czas Chrystusa dla którego otwierały się miliony polskich serc – szły Jego drogą. Czynów miłosierdzia. Dawania świadectwa o swej wierze. Na pielgrzymich, maryjnych szlakach. We wspólnotach modlitwy i ewangelizacyjnej aktywności. Wielkich wydarzeń: pielgrzymek papieskich, Światowych Dni Młodzieży. Otwieranie się na wartości duchowe, na piękno stworzenia, kultury chrześcijańskiej, polskiej tradycji, historycznej pamięci. Na to wszystko co tworzy osnowę Polski katolickiej. Wielkiej wspólnoty wiary, która jest solą polskiej ziemi, niezbywalnym tworzywem narodu. Twórczą siła państwa. Rzeczywistością, która ludziom polskiej ojczyzny głosi radosne, niemilknące orędzie zbawienia.

Umiłowani Bracia i Siostry! Uczestnicy dzisiejszej uroczystości!

Jesteście cząstką tej wielkiej polskiej wspólnoty wiary i nadziei. Chwała wam, część, i wdzięczność, że jesteście takimi, jakimi jesteście. Synami i córkami katolickiego Kościoła. Obecnego od ponad tysiąca lat w naszej Ojczyźnie. Kościoła, który „wcielony w jego życie przez Ewangelię i Krzyż spełniał zadanie jednoczącego i miłującego wszystkich ośrodka dążeń całego narodu” (Kard. Stefan Wyszyński, 23 stycznia 1966). I dalej pragnie je spełniać. Dalej pragnie narodowi służyć. Bo to jego powinność.

40 lat temu na krakowskich Błoniach święty Jan Paweł II pytał: Czy można odepchnąć to wszystko? Czy można powiedzieć „nie”? Czy można odrzucić Chrystusa i wszystko to, co On wniósł w dzieje człowieka? I odpowiadał: oczywiście, że można. Człowiek jest wolny. Człowiek może powiedzieć Bogu: nie. Człowiek może powiedzieć Chrystusowi: nie. Ale — pytanie zasadnicze: czy wolno? I w imię czego „wolno”? Jaki argument rozumu, jaką wartość woli i serca można przedłożyć sobie samemu i bliźnim, i rodakom, i narodowi, ażeby odrzucić, ażeby powiedzieć„nie” temu, czym wszyscy żyliśmy przez tysiąc lat?! Temu, co stworzyło podstawę naszej tożsamości i zawsze ją stanowiło.

Człowiek może powiedzieć Bogu – nie. Mówił tak w rożnych okresach. Z różnym stukiem. Zwykle tragicznym. Rewolucja francuska. Rewolucja bolszewicka Rosji. Imperium komunizmu. Niemiecki narodowy socjalizm. Różnorodne reżimy odrzucające Boga. Społeczna miłość. Szacunek dla ludzkiego życia – daru Boga.

Przyszedł taki czas, że w naszej ojczyźnie, rozbrzmiewa to słowo – nie. Hałaśliwe, buńczuczne, pewne siebie. Nie – Chrystusowi, Kościołowi, wspólnocie katolickiego narodu, normom chrześcijańskiej moralności, kulturze duchowej, polskiej tożsamości, historycznej zamieci. Wartościom, w których Polska trwa.

Nie – jednostek. Nie - programów politycznych i ideowych. Nie – stowarzyszeń, partii, ugrupowań, fundacji. Różne są ich imiona. Geneza. Rożni tego – nie, adresaci. Łączy je wspólny mianownik. Wrogość do chrześcijaństwa. Agresywny ateizm i antyklerykalizm. Ekspozycja moralnego nihilizmu. Apologia relatywizmu, w myśleniu i praktyce życia. Nawrót neomarksizmu, swoista neobolszewia. Jak tamta agresywna, bezczelna, krzykliwa. Hołd składny bożkowi tolerancji, nawet największych wynaturzeń. Każdy dzień przynosi tego przykłady.

Społeczeństwo, w którym Bóg jest nieobecny – społeczeństwo, które Go nie zna i traktuje Go jakby nie istniał, jest społeczeństwem, które traci swoją miarę. Kiedy Bóg umiera w społeczeństwie, staje się ono wolne – zapewniano nas. W rzeczywistości śmierć Boga w społeczeństwie oznacza także koniec wolności, ponieważ umiera cel, który daje ukierunkowanie. I ponieważ znika miara, która wskazuje nam kierunek, ucząc nas odróżniania dobra od zła. Społeczeństwo Zachodu jest społeczeństwem, w którym Bóg jest nieobecny w sferze publicznej i który nie ma mu nic do powiedzenia. I dlatego jest to społeczeństwo, w którym coraz bardziej zatraca się miara człowieczeństwa.

Benedykt XVI w tekście pt. „Kościół a skandal wykorzystywania seksualnego” opublikowanym 11 kwietnia 2019 r. na łamach niemieckiego pisma „Klerusblatt” napisał: W obecnym oskarżaniu Boga chodzi nade wszystko o to, by zdyskredytować Jego Kościół w całości i w ten sposób odciągnąć nas od niego. Idea lepszego Kościoła stworzonego przez nas samych jest w rzeczywistości propozycją diabła, za pomocą której chce nas odciągnąć od Boga żywego, poprzez kłamliwą logikę, na którą zbyt łatwo dajemy się nabierać. Nie, nawet dzisiaj Kościół nie składa się tylko ze złych ryb i chwastów. Kościół Boży istnieje także dzisiaj i także dzisiaj jest on właśnie narzędziem, za pomocą którego Bóg nas zbawia. Bardzo ważne jest przeciwstawianie kłamstwom i półprawdom diabła pełnej prawdy: Tak, w Kościele jest grzech i zło. Ale także dzisiaj jest święty Kościół, który jest niezniszczalny. Także dzisiaj jest wielu ludzi, którzy pokornie wierzą, cierpią i kochają, w których ukazuje się nam prawdziwy Bóg, kochający Bóg. Bóg ma także dzisiaj swoich świadków („martyres”) na świecie. Musimy tylko być czujni, by ich zobaczyć i usłyszeć.

Słowo męczennik jest wzięte z prawa procesowego. W procesie przeciwko diabłu Jezus Chrystus jest pierwszym i prawdziwym świadkiem Boga, pierwszym męczennikiem, za którym od tamtego czasu poszła niezliczona rzesza. Dzisiejszy Kościół jest bardziej niż kiedykolwiek Kościołem męczenników i w ten sposób świadkiem Boga żywego. Jeśli z czujnym sercem rozglądamy się wokół i słuchamy, możemy dzisiaj wszędzie, szczególnie pośród zwykłych ludzi, ale także w wysokich rangach Kościoła, odnaleźć świadków, którzy swoim życiem i cierpieniem stają w obronie Boga. Lenistwo serca sprawia, że nie chcemy ich dostrzec. Jednym z wielkich i zasadniczych zadań naszej ewangelizacji jest – na tyle, na ile możemy – ustanowienie przestrzeni życiowych dla wiary, a nade wszystko znalezienie ich i rozpoznanie.

Moralność związana z wyważeniem dóbr musi respektować ostateczną granicę. Są dobra, którymi nigdy nie można handlować. Są wartości, których nigdy nie wolno poświęcić w imię jeszcze wyższej wartości i które stoją również ponad zachowaniem życia fizycznego. Jest męczeństwo. Bóg znaczy więcej niż przetrwanie fizyczne. Życie, które zostałoby kupione za cenę zaparcia się Boga, życie oparte na ostatecznym kłamstwie, jest nie-życiem. Męczeństwo jest podstawową kategorią chrześcijańskiej egzystencji. (Benedykt XVI, „Kościół a skandal wykorzystywania seksualnego”, 11 kwietnia 2019, „Klerusblatt”).

**V. Nasze non possumus!**

Umiłowani!

Dziś tu, w sanktuarium na Skałce, wobec relikwii św. Stanisława, obrońcy zasad moralności chrześcijański i pogromcy nieprawości, trzeba nam wrócić do lekcji przeszłości. 8 maja 1953 roku na Jasnej Górze, w dzień wspomnienia św. Stanisława, kard. Stefan Wyszyński i biskupi polscy w obliczu wzmagających się prześladowań i prób podporządkowywania Kościoła komunistom, wystosowali memoriał, który wieńczyły słowa: „Rzeczy Bożych na ołtarzu cesarza składać nam nie wolno. Non possumus!” (nie możemy). To „non possumus” zaprowadziło Kardynała Wyszyńskiego do ponad trzyletniego uwięzienia. A w konsekwencji do wielkiego, moralnego zwycięstwa.

Dziś w polskiej przestrzeni publicznej głośno od projektów, na które my, ludzie wiary, jesteśmy zobowiązani wyrazić nasze, współczesne *non possumus.* Podważanie świętości rodziny, haniebne próby jej zrównania z luźnymi związkami lub ze związkami osób tej samej płci, ataki na świętość życia, przykazania Dekalogu. Ujmowane dziś w perspektywie zbliżających się wyborów. Formułowanie wybiegających w przyszłość amoralnych i nihilistycznych deklaracji, projektów. Nie lekceważmy tej sytuacji.

System demokratyczny wyposaża nas w prosty i stosowny instrument, aby temu zapobiec. Aby postawić tamę antychrześcijańskiej agresji. Nie zezwolić na ustawowe zmiany wymierzone przeciw fundamentom moralności, przeciw wartościom chrześcijańskiego życia. Wypowiedzieć głośno i wyraźnie – *non possumus*.

17 września 1253 roku, w Asyżu, w jednym z duchowych centrów średniowiecznej Europy, opromienionym świętością życia św. Franciszka, papież Innocenty IV dokonał kanonizacji świętego Stanisława. Biskupa naszego narodu i biskupa chrześcijańskiej Europy, która wtedy stanowiła spójną całość. Idącą drogami swej historii za Chrystusowym Krzyżem.

Święty Jan Paweł II często nam przypominał, że nasze uczestnictwo w Unii Europejskiej, które trwa już 15 lat, ma służyć także rozpoznawaniem i przyswajaniem sobie jej chrześcijańskich korzeni. Szlachetnego projektu jej twórców, chrześcijańskich polityków. Aby zasklepić wojenne rany, wydobyć się z duchowego zatracenia, podjęli dzieło tworzenia europejskiej jedności w oparciu o jej chrześcijańskie dziedzictwo, które przez wieki stanowiło siłę twórczą Europy, jej historycznej i religijnej tożsamości.

I to się z biegiem lat zatraciło. Zmarginalizowało. Wyzbyło swej kreacyjnej siły. Poprzez dominację politycznych środowisk, które od tej tradycji się oderwały, przekreśliły, świadomie odrzuciły. Poszły za głosem laickiej nowoczesności, inspirowanej ideami marksistowskiej rewolucji kulturowej i obyczajowej lat sześćdziesiątych.

Wnośmy do Unii Europejskiej wartości swej chrześcijańskie kultury, dziedzictwo wieków, depozyt wiary i tradycji, wolnościowe przesłanie Solidarności zespolone z drogą wiary, z dziedzictwem św. Jana Pawła II, promotora europejskiej jedności wspartej na czytelnym fundamencie moralnym. Starajmy się, aby ten związek w większym stopniu uwzględniał interesy narodów, ich tradycje, ich kulturową tożsamość. Ta szansa się zbliża.

Umiłowani!

Raz jeszcze, ponad perspektywą naszych współczesnych spraw, spójrzmy na postać św. Stanisława.

Przypomniałem, że stał się patronem idei zjednoczenia. Zrosło się cudownie jego poćwiartowane ciało. Zrosły się rozdrobnione piastowskie księstwa, pękły granice zaborów. Zajaśniał blask Korony Królestwa Polskiego. Z trudu i znoju pokoleń Polska powstała, by żyć. Chwała Ci, Święty Biskupie, za ten trud jednoczenia. Wspomóż nas w jednoczeniu polskich serc. Tak potrzebnym, tak niezbędnym. Tak koniecznym.

Niech ten czas polskich sporów, przestanie być sporem i zmaganiem z kimś, stanie się sporem i zmaganiem o coś. Bądź patronem „Ziemi trudnej jedności. Ziemi ludzi szukających własnych dróg” (Karol Wojtyła, *Stanisław*). Patronem tej najgłębszej nadziei i pewności, o której dziś przypomina św. Paweł Apostoł: „nic nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 8, 39).

Trwajmy w niej!

Amen!